

Marek M. Wojtaszek

ROZDZIAŁ III

Język (polski) w feministycznej perspektywie rodzajowej¹

1. Zamiast wstępu

Zagadnienie równouprawnienia, pojmowane jako rozpoznanie i poszanowanie odmienności drugiego człowieka, nabiera w kontekście edukacyjnym szczególnego znaczenia. To bowiem w ramach wieloletniego programu nauczania – począwszy od wczesnych lat przedszkolnych przez poziom podstawowy i gimnazjalny po dalszy rozwój intelektualny w szkolnictwie ponadgimnazjalnym i wyższym – jednostka kształtuje siebie w procesie poznawania otaczającego świata i ludzi. Wszelkie nasze działanie nakierowane na dążenie do szczęścia, w tym także wysiłek edukacyjny, jak pisze Wilhelm Dilthey, „zawsze zakłada rozumienie innych osób” (1982, 290). Mechanizm rozumienia i interpretowania implikuje umiejętność posługiwania się językiem, który dostarcza elementarnego aparatu pojęciowego dla jego właściwego i efektywnego funkcjonowania. Rozwój edukacyjny, integralnie powiązany z językiem, niesie ze sobą możliwość nawiązywania i budowy stosunków społecznych poprzez świadome i odpowiedzialne korzystanie z dostępnego słownictwa oraz unaocznienie i uwrażliwienie na językowe mankamenty i nieadekwatności, które hamują lub niweczą projekt konstruowania wspólnego dobra. Instytucje systemu edukacji pełnią w tym procesie rolę wyjątkową poprzez oddziaływanie na i kształtowanie językowej wrażliwości w toku zarówno poznawania przyrody, jak i kulturowania i pielęgnowania więzi międzyludzkich. Zdolność operowania językiem rozumiana przede wszystkim jako nazywanie, fundamentalna dla wszelkiej komunikacji społecznej, nie jest – wbrew powszechnemu przekonaniu – wrodzona tudzież oczywista. Przeciwnie, jest ona nabywana i rozwijana w ustawicznym procesie, który przebiega w sposób mało

¹ Użycie sformułowania „feministyczna perspektywa rodzajowa” w miejsce – wydawałoby się bardziej „naturalnej” – „perspektywy genderowej” uzasadniam z jednej strony bogatym potencjałem semantycznym i stylistycznym języka polskiego oraz – z drugiej strony – koniecznością polityzacji pojęcia „rodzaju” na gruncie (kultury) języka polskiego. Szerzej argumentuję tę propozycją i tłumaczę jej zasadność w dalszej części rozdziału.

uświadomiony przez osobę, która mu podlega. Jako że sprawność językowa przekłada się konsekwentnie na postrzeganie i interpretowanie otaczającego świata i ludzi, stopień jej wzrostu warunkuje zakres możliwości poznawczych, a tym samym determinuje umiejętność twórczego wkładu w swój własny rozwój jednostkowy i ustanawianie konstruktywnych relacji z innymi ludźmi w trakcie życia. Świadomość, iż proces uczenia się (jak i nauczania), a także – co istotne – sam proces myślenia, nie odbywa się bez pomocy słów, stanowi punkt wyjścia dla zrozumienia wagi i potencjału języka dla całego ludzkiego poznania i postępu cywilizacyjnego. Ponieważ język kreuje indywidualną i grupową podmiotowość, rzeźbi osobowość i określa nasze aspiracje i zamierzenia, współtworząc świat kultury i wyznaczając doraźne i umowne granice wyrażalności myśli, nieodzownym jest staranie o wykształcenie ogólnej świadomości i kompetencji językowej umożliwiającej mądre i ekspresywnie twórcze posługiwanie się nim. Poznanie języka (czyli słów i prawideł ustanawiających relacje między nimi) oraz sposobów jego funkcjonowania w różnych kontekstach wyłania się jako pierwszoplanowy projekt edukacyjny zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i personalnym. Nieumiejętne lub nieadekwatne nazywanie, pomijanie czy przemilczanie doświadczeń językowo nieokreślonych lub niedoprecyzowanych, przyzwalanie na językowe upraszczanie, tudzież zawieranie i zdawanie się na językową arbitralność wiedzy nieuchronnie do ograniczenia poznawczego, totalizacji językowego *status quo*, uciszania prób dialogu z (jeszcze) nienazwanym. To, z kolei, może prowadzić do wewnętrznych lub zewnętrznych konfliktów, percepcyjnych zniekształceń lub zaburzeń, skutecznie blokując albo udaremniając postęp w rozwoju jednostki i społeczeństwa.

Przykład feministycznej krytyki jako wielopokoleniowy wysiłek kobiet wkładany w unaocznienie i udokumentowanie leksykalnych uchybień czy braków języka i jego systemowo-strukturalnych mechanizmów uniemożliwiających kobietom adekwatną tożsamościową ekspresję trafnie pokazuje z jednej strony, że język ewoluuje równoległe z rozwojem człowieka, z drugiej zaś strony generuje konieczność pedagogiki językowej polegającej na rewidowaniu dziedziczonych znaczeń, uzupełnianiu luk i tworzeniu nowych pojęć i terminów, które wzbogacą i usprawnią komunikację. Rozumiejąc nierozzerwalność i współzależność języka i świadomości, feministyczne interwencje rozpoznają poznawcze, egzystencjalne i funkcjonalne ograniczenia w językowych (gramatycznych, stylistycznych, kulturowych) prawidłach, konwencjach i nawykach oraz podejmują trud (od)budowy znaczeń i (re)interpretacji w ramach szeroko zakrojonej polityki emancypa-

cyjnej. Virginia Woolf w swojej książce *Własny pokój*, stanowiącej beletryzowaną analizę sytuacji kobiet w kulturze i języku z perspektywy pisarki, apeluje do odważnej zmiany językowych przyzwyczajzeń i pryncypiów: „Wchodzisz do pokoju i (...) trzeba będzie jednak zasoby języka (...) wystawić na ciężką próbę i całe chmary nowych, nieprawych słów powołać do życia, zanim kobieta będzie mogła opowiedzieć, co wraz z jej wejściem zaczyna działać się w pokoju” (2002, 108). Będący otwartym systemem znaczeniowtórym język – jego elementy, narzędzia, zaplecze semantyczne – musi stać się w równym stopniu dostępny dla kobiet, jak również wszystkich tych („innych”), których język za pośrednictwem historycznie wypracowanych dyskursów wiedzy pozbawił prawa głosu i w efekcie – prawa do samostanowienia. Rozwój świadomości języka, uwrażliwienia na jego uwikłanie w struktury władzy i nierówności wraz z jego świadomym, krytycznym i odpowiedzialnym użytkowaniem winny stać się integralnym komponentem i inspiracją dla systemu edukacji, którego nadrzędnym celem jest wykształcenie jednostki definiowane jako wyposażenie jej w możliwie bogate narzędzia poznawcze tak, ażeby stała się częścią społeczeństwa i mogła z nim twórczo współpracować dla dobra wszystkich. Język jako podstawowy aparat komunikacyjny i poznawczy należy docenić i krytycznie-kreatywnie zastosować, jak powiada Joseph Beuys, „[J]ęzyk sam jest nauczycielem. To znaczy: w momencie kiedy mówię, ja jestem nauczycielem, a kiedy się przysłuchuję, jestem studentem” (1987).

W dalszej części omówione zostaną najważniejsze koncepcje języka i komunikacji w ujęciu krytycznym z perspektywy feministycznej. Ponadto język ukazany będzie jako główne spoiwo systemowe (kulturowe, komunikacyjne, edukacyjne), jako podstawowy instrument funkcjonowania i reprodukcji dominującego systemu patriarchalnego, wreszcie jako narzędzie opresji i tortur w komunikacyjnym środowisku przemocy symbolicznej. Z uwagi na wielość i różnorodność podejść badawczych, jak również ze względu na przeznaczenie i cel niniejszej publikacji, nieuniknione jest dokonanie selekcji według zasadniczego kryterium adekwatności i możliwości heurystycznych do wykorzystania przez nauczycielki i nauczycieli w placówkach oświatowych.

2. Krytycznie o języku. Mechanizmy dyskryminacji

Ruchy feministyczne oraz ich zinstytucjonalizowany obszar akademicki w formie studiów *gender*² (*gender studies*) są zbiorowościami kobiet i mężczyzn, działaczek i działaczy, naukowczyń i naukowców reprezentujących rozmaite obszary ludzkiej działalności, którym towarzyszy motywacja i zaangażowanie w kierunku zmiany zastanej rzeczywistości, która – pomimo rozwarstwienia tematycznego i problematycznego – zachowuje ponad podziałami określone relacje, struktury i wzorce nierówności i dominacji marginalizujące jednostki i grupy i wobec nich opresyjne. Warto przy tym podkreślić, iż pojęcie *gender* – współcześnie bodaj najczęściej pojawiające się tak w nazwie odrębnego pola badawczego, jak również w odniesieniu do publicznej walki o równouprawnienie – stanowi wyraz wypracowanego na przestrzeni ostatnich dwóch dekad kompromisu i porozumienia ponad różnymi podziałami w imię wspólnego politycznego aliansu w dążeniu do poprawy sytuacji mniejszości. Zakładając wyższy poziom naukowej precyzji, koncepcja *gender* zdaje się ponadto strategicznie celować w obiektywność poprzez włączenie w jej obręb kobiet i mężczyzn. Jakkolwiek konstytutywna dla całego pola badań feministycznych szczególnie w odniesieniu do przedmiotu badań, zrywa ona z odwieczną naukową modłą esencjalizacji tegoż oraz uniformizacji metodologicznej i w konsekwencji odchodzi od budowy monolitycznej i niezależnej dyscypliny. Nieuchronnie studia *gender* – zarówno w wymiarze naukowo-badawczym, jak i edukacyjnym – obierają za swój podstawowy cel krytyczną analizę, reinterpretację i realną zmianę w obszarze politycznym, ekonomicznym, kulturowo-społecznym i naukowym w procesie walki o emancypację i równouprawnienie kobiet i innych mniejszości. Łącząc osoby z różnych środowisk (państw, kultur,

² *Gender studies* bywają wymiennie nazywane (lub uzupełniane) *women's studies*, które historycznie wywodzą się z kontekstu północnoamerykańskiego drugiej połowy lat 80. ubiegłego stulecia. Wydaje się, że najbardziej adekwatnym sposobem przełożenia tej nazwy na język polski jest wersja „studia kobiet”, oddająca wewnętrzne zróżnicowanie epistemologiczne i metodologiczne reprezentowane przez badaczki i naukowczynie pochodzące z wszystkich tradycyjnych dyscyplin naukowych. Inne propozycje przekładu, np. „studia kobiece”, „studia nad kobiecością” w kulturze języka polskiego nie oddają właściwego *women's studies* strategicznego esencjalizmu w podejściu do fundamentalnych pojęć: „płeć”, „rodzaj”, „kobieta”, „kobiecość”, „męczyzna”, „męskość” oraz – kierując uwagę na przedmiot badań – pomijają w nazewnictwie kwestię podmiotowości badaczki, podstawową dla feministycznej polityki aktywnego uczestnictwa kobiet w produkcji wiedzy.

grup etnicznych, wyznaniowych), w różnym wieku, o zróżnicowanym statusie społecznym i materialnym, o różnej orientacji seksualnej, studia *gender* konstytuują konglomerat wielodyscyplinarny, dla którego sprawnego działania mechanizmem absolutnie podstawowym jest język. Ten ułomny, aczkolwiek dotychczas jedyny, środek wymiany informacji i dialogu wyłania się na czołowe miejsce zwłaszcza w tak globalnych i zdywersyfikowanych przedsięwzięciach politycznych, do jakich należą inicjatywy feministyczne – te naukowe i te aktywistyczne.

Zasadnym jest dlatego zastanowić się nad tym, jakie językowe mechanizmy (formalne, semantyczne itp.) funkcjonują i w jaki sposób realizują bądź blokują możliwości (auto)ekspresji oraz komunikowania między ludźmi. Poniżej omówione zostaną wybrane problemy językowe i komunikacyjne z krytycznej perspektywy feministycznej.

2.1. Językiem o języku

Po pierwsze należy pamiętać, iż kiedy język poddajemy (krytycznej) analizie, zaczynamy w sposób nieuchronny konstruować meta-język. Rodzi się nieusuwalny paradoks: ażeby mówić o języku, wciąż potrzebujemy języka. Aczkolwiek naturalnie z punktu widzenia naukowego mamy wówczas do czynienia z pewną abstrakcją (zewnątrznym, sztucznie stworzonym – aczkolwiek erygowanym w obrębie języka (!) – aparatem językowym niezbędnym do celów analitycznych), w kontekście krytyki feministycznej należy mieć na uwadze materialny i realny (cielesny) wymiar języka i komunikacji, jego zdolność do kreowania znaczeń, inicjowania połączeń między mówiącymi i powiązań dyskursywnych na wzór sieci pajęczej. Niczym pająk wytwarzający pajęczynę w swoich gruczołach przędnych, człowiek postępujący się językiem – mówiąc, rozmawiając, pisząc, a nawet myśląc – tka swoją własną komunikacyjną sieć, która buduje jego/jej egzystencjalno-funkcjonalną semantykę. Odwrotnie niż u pająka, dla którego jedwabna sieć tkana jest dość naturalnie i automatycznie, człowiek potrzebuje zorganizowanego procesu kształcenia pozwalającego mu/jej poznać słowa i zasady oraz dostarczającego całego instrumentarium posługiwania się językiem – stąd waga i potrzeba szkolnictwa jako ośrodka kształtowania i przekazywania wiedzy o języku. Ludzki język wymaga kultywowania, ciągłego kształcenia, a także – co najistotniejsze – obecności innych ludzi. Jak pisze Michał Głowiński, „Kiedy mówię, nie jestem sam. Są ze mną tradycje utrwalone w języku, które sprawiają, że każdy, kto go używa, od razu sytuuje się w roli członka pewnej społeczności, kogoś, którego ustami przemawiają także inni” (1980, 5). W perspektywie feministycznej ten społecz-

nościowy wymiar języka wyłania się – zarówno w sensie tworzenia i powielania hegemonicznych i deprecjonujących wzorców, jak i kolektywnego krytycznego wysiłku naprawienia dotychczasowych lub wypracowania nowych możliwości semantycznych i interpretacyjnych – jako elementarny i każe zadać pytanie o genezę pokrewieństwa i podobieństwa w sposobie percypowania świata przez ludzi za pomocą języka, a w tym powszechność strukturalnych mechanizmów dyskryminacji.

2.2. Język: medium – narzędzie – struktura

Język z reguły definiuje się w ramach dominującej tradycji fenomenologicznej poprzez jego zastosowanie; mówi się o nim jako (1) nośniku myśli, (2) medium poznania świata/rozumowania lub (3) narzędziu komunikacji/porozumienia. Język pełni funkcję pośredniczącą albo między podmiotami komunikującymi albo między podmiotem poznającym a przedmiotem poznania. Jako nośnik myśli, język zwykle postrzega się jako neutralne narzędzie, które może w sposób nieomal doskonały przekazać/przenieść treść od nadawcy do odbiorcy, dając nominalny wyraz naszemu doświadczeniu zmysłowemu. Praktycznie rzecz ujmując, w cywilizacji zachodniej do XIX wieku język rozwijał się w sposób stosunkowo żywiołowy. Traktowano język jako wytwór kultury lokalnej tudzież jej współczynnik sprawczy i definiujący przynależność do określonej wspólnoty narodowej czy etnicznej. Komunikatywność języka rozumiana jako przekazywanie informacji stanowiła fundament budowania intersubiektywnych i społecznych więzi, powszechnej wzajemności działań w imię wspólnego dobra i bezpieczeństwa, co dobrze ilustruje łaciński źródłosłów: *munus, -eris* – „dar”; *munio, munire* – „budować”, „bronić”, „chronić”; *munis* – „gotowy do służby”. Język jako środek komunikowania się leży u podstaw kultury, będąc jednocześnie jej nośnikiem i spoiwem. W swojej pracy *O zadaniach językoznawstwa* Jan Baudouin de Courtenay pisał: „Ciągłość tradycji narodowej oraz możliwość pojmowania przodków i przekazywania myśli potomkom urzeczywistniają się tylko przy pomocy narodowego języka literackiego, a podtrzymywanie trwałości i nieskazitelności języka literackiego wymaga koniecznie znajomości jednej z ważniejszych części językoznawstwa, tj. gramatyki” (1984, 420). Od początku XIX stulecia obserwujemy rodzące się pierwociny teoretycznego namysłu nad językiem. Jednak zasadnicze zmiany w ujmowaniu języka w perspektywie naukowej dokonały się na początku XX wieku wraz z publikacją w 1916 roku *Kursu językoznawstwa ogólnego* Ferdinanda de Saussure’a, która to praca odwróciła konwencjonalne rozumienie języka jako medium lub narzędzia w ustach komunikującego podmiotu. To sam

język jako odrębny zespół znaków (struktura) i relacji pomiędzy nimi stał się obiektem zainteresowań badawczych strukturalistów wskazujących na jego systemowość i podkreślających, iż wszelka znaczeniowość rodzi się zawsze już w ramach systemu. Mimo sporej krytyki strukturalistycznych analiz językowych dotyczących formalnego oderwania języka od historycznego rozwoju kultury i nadania mu statusu ahistorycznej struktury rządzącej się własnymi inherentnymi, poznawalnymi prawidłami, takie podejście w sposób bezprecedensowy zwróciło uwagę na istniejące w języku mechanizmy niezależne od uwarunkowań społeczno-kulturowych, które – w ujęciu feministycznym – będą odczytywane jako instrumenty władzy nad znaczeniowością i jej ograniczenie oraz nierówna dystrybucja pośród grup społecznych.

2.3. Język a kultura

2.3.1. Ad fontes

Językowo-kulturowe kontinuum, paralelność i nierozzerwalność rozwoju języka i kultury pozwala dostrzec i wskazać pewne schematy i mechanizmy wypracowane oraz arbitralnie ustanowione w toku ich wzajemnego rozwoju i przenikania się, które pomagają zobrazować i wytłumaczyć hegemonię mężczyzn w cywilizacji Zachodu od jej zarania. Rozważając językową i komunikacyjną warstwę kultury nie sposób nie przywołać dwóch rudymenarnych źródeł, z których czerpała (i nadal czerpie) inspirację kultura Zachodu, tj. Biblii oraz klasycznej filozofii greckiej. Fundamentalne źródło cywilizacji chrześcijańskiej za swój przedmiot pożądania obiera właśnie słowo. Otwierając Księgę Rodzaju, czytamy: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”. To również słowo staje się stwórczym środkiem Boga, który – jak podaje tradycja judeochrześcijańska – powołuje świat do istnienia poprzez nakazywanie („Wtedy Bóg rzekł: ‘Niechaj stanie się światłość!’ I stała się światłość”). Znamienne jest także, iż Bóg nigdy nie mówi, gdy nie chce czegoś zrobić; każde słowo jest tożsame z działaniem, realizacją określonej czynności. Nie inaczej rzecz się dzieje u Platona i Arystotelesa, którzy w swojej filozofii usankcjonowali logos (λόγος) jako źródło i warunek wszelkiego poznania. Logos ujmowany i tłumaczony jako „słowo”, „mowa”, „nauka”, „rozum”, „prawo”, „prawda”, wyznaczył na kolejne stulecia kierunek rozwoju ludzkiej myśli, z filozofii czyniąc naukę opartą na władzy rozumu. Logosowi podporządkowano rozwój intelektualny człowieka wedle nastę-

pujących pryncypiów: (1) logosu się słucha, gdyż jest on słowem, (2) logos obdarza zrozumieniem, gdyż jest rozumem, (3) logos łączy ludzi (jako esencja racjonalnej myśli i komunikacji). Warto przy tym nadmienić, iż jakkolwiek jeszcze dla Sokratesa filozofia polegała nade wszystko na słowie mówionym, konwersacji, pielęgnując rozmowę jako metodę poznania, od Platona stała się ona słowem pisany sukcesywnie oddalającym słuchaczy/czytelników od nauczyciela i wraz z rozwojem nowych technik kopiowania coraz bardziej zapośredniczała kontakt z myślącym, prowadząc do konieczności doskonalenia metod interpretacji przy jednoczesnym zachowaniu wierności oryginałowi. W swoim dialogu *Fajdros* Platon, dokonując namysłu nad słowem pisany, wskazuje, iż mimo swojej bierności i milczącego charakteru, pismo jest niezbędne, gdyż – konserwując mowę i grawerując rzeczywistość – tworzy pamięć. Z jednej strony twierdzi, że język pisany (inaczej niż dialog) nie nadaje się jako nośnik myśli filozoficznych, ponieważ łatwo ulega zniekształceniom interpretacyjnym i przekłamaniam, z drugiej zaś – w odróżnieniu od Sokratesa – nie odrzuca pisma, nazywając je *pharmakonem*, czyli lekarstwem, które zależnie od dawki może leczyć lub truć. To właśnie język pisany, którego hieratyczne korzenie i transcendentny status przeciwstawiano zwyczajności oraz immanencji mowy, stał się ostoją formalnego, logicznego myślenia. Znajomość pisma (tj. umiejętność pisania) przez stulecia była uważana za przywilej i pieczętowała, wyznaczając elementarne różnice społeczne i kulturowe oraz przyczyniając się w walnie do utrzymania władzy w rękach dominującej grupy mężczyzn potrafiących władać pismem. Jak pisała Virginia Woolf,

Młoda kobieta musiała mieć naprawdę żelazny charakter, żeby w 1828 roku zlekceważyć kierowane pod jej adresem obietanki z jednej, a przytyki i admonicje z drugiej strony. Musiała być niemal buntowniczką, aby powiedzieć sobie: no nie, czego jak czego, ale literatury sobie nie zawłaszczaj! Literatura należy do wszystkich (...) Zamykajcie swoje biblioteki na klucz, jeśli tak się wam podoba, ale nie ma takiej bramy, takiego zamka ani klucza, za pomocą których moglibyście uwięzić moje myśli (...) Dlatego chcę Was prosić, abyście pisały książki najrozmaitsze, nie cofając się przed żadnym tematem, od najbardziej banalnych po najambitniejsze. Starajcie się, skąd tylko się da, zdobyć pieniądze, które pozwolą Wam podróżować i próżnować, rozmyślać o przeszłości i przyszłości świata, czytać książki i snuć marzenia, wałęsać się i przystawać na rogach ulic – zapuszczając przez cały czas wędkę myśli w najgłębszy nurt życia (2002, 95, 135).

2.3.2. *Władztwo słowa*

To na gruncie pisma wyrosła cała zachodnia filozofia i logika, a także takie dziedziny, jak matematyka czy literatura. Warto pamiętać, iż przekładając mowę na sformalizowaną strukturę linearną, pismo jednocześnie zubaża ją i ogranicza. Gwarantując jednoznaczność i logiczność, które stały się filarami kultury zachodniej, torując jej dalszą ekspansję i dominację, język pisany narzuca wykształcenie umiejętności dzielenia wielości ludzkiego doświadczenia na jednorodne, ciągłe sekwencje. Bazująca w ontologicznym sensie na słowie pisany cywilizacja chrześcijańska może posłużyć jako wzorcowy przykład takiego właśnie procesu kompresji, translacji i upraszczania tak w sztuce sakralnej, jak i wizualnej symbolice. Francuski filozof Jacques Derrida (1930-2004) nazwie tę specyficzną tendencję zachodniej myśli ku słowu jako zracjonalizowanej formule zawiadującej wszelkim ludzkim poznaniem „logocentryzmem”, tłumacząc ją jako traktowanie słów i języka jako podstawowego sposobu ujmowania rzeczywistości, charakterystycznego zwłaszcza dla umysłowości Zachodu; esencją racjonalnej myśli i nadrzędności słowa mówionego nad pisany; gwarantem prawdziwości i obecności/teraźniejszości. Adekwatnym przykładem dominacji tak definiowanego logosu może być formuła wykładowa, tak (wciąż) popularna – szczególnie w kulturach edukacyjnych starego kontynentu – metoda przekazywania wiedzy, czy choćby w katolickiej tradycji liturgicznej – kazanie jako element katechizacji i ewangelizacji.

Wyrażona językowo logika arystotelesowska wprowadza zestaw trzech elementarnych zasad, według których ma przebiegać rozumowanie logiczne, tj. (1) prawo tożsamości (pozytywu) = A jest A (każda rzecz może być tylko tym, czym jest), (2) prawo niesprzeczności (negatywu) = A nie jest nie-A (rzecz nie może być tym, czym nie jest), (3) prawo wyłączonego środka (dychotomii) = każde X jest albo A albo nie-A (istnieją jedynie dwie opcje: być A lub nie być A, które się nawzajem wykluczają). Jasno z powyższego wynika, iż proponowane zasady logicznego rozumowania wykluczają już na poziomie założeń afirmatywnie postrzeganą różnicę – wszak mamy do czynienia z działaniem zwierciadła, które odbija (inny) obraz tego samego. Wszelka autentyczna różnica istnieje jedynie spekulatywnie, sprowadzona do miana pozorów. Mówiąc prościej, różnica istnieje o tyle, o ile może zostać wkomponowana w stworzony system znaczeniowości podporządkowany ustalonym regułom logicznym.

2.3.3. *Męski przywilej komunikacyjny*

Jako zawsze już wpisana w system różnica mówi tylko językiem systemu, nosząc nadany przez niego obraz. Belgijska lingwistka, filozofka i psychoanalizyżka Luce Irigaray (1932-) odczyta takie formalne ujęcie różnicy (w tym szczególnie różnicy płciowej) jako dowód fallogocentrycznej konstrukcji umysłowości zachodniej. Fallogocentryzm odnosi się do systemowej dominacji mężczyzn w sferze języka i komunikacji (mowy); podkreśla, iż logos jest rodzaju męskiego i jako taki stanowi odwieczną zasadę i gwarancję ustanowionego porządku moralnego, opartego na społecznym i seksualnym podziale pracy. Pieczę mężczyzn nad językiem formalnym Irigaray nazwie homo-nimią (tj. tak samo nazwany), zasadą organizacji społecznej funkcjonującą na poziomie symbolicznym, która gwarantuje mężczyznom monopol na kreację i dystrybucję znaczeń i desygnatów, co na poziomie kulturowym dobrze obrazuje prawo dziedziczenia (np. nazwiska po ojcu, bracie, mężu). Wprawdzie, jak twierdzi Irigaray, naturalnie istnieją dwa odrębne ciała poddane dymorfii płciowej, jednak w symbolicznym wymiarze języka i kultury mamy do czynienia z iluzją różnicy płciowej, bowiem „obie” płcie reprezentuje wyłącznie męska, aktualizując arystotelesowską logikę toż-samości odbicia lustrzanego, tj. „inny acz taki sam”. Francuska pisarka i teoretyczka Monique Wittig (1935-2003) w duchu marksowskim mówi o językowo skonstruowanej „ideologii różnicy płciowej”, która w kulturze funkcjonuje jako cenzura; poprzez wtórne odwołanie do natury maskuje społeczną hierarchię między mężczyznami i kobietami, sprawiając, że kobieta w kulturze (patriarchalnej) występuje jedynie jako komunikacyjny mit (1992, 2 i 10). Język w swojej (pozornej) semantycznej czystości i komunikacyjnej neutralności doskonale pokazuje, jak przemożnie przekonywujący i opresyjny zarazem może być ten męski (językowy) fantazmat kobiecości. To właśnie język, jak powiada Wittig, generuje rodzajowość – „prymitywną koncepcję ontologiczną”, która utwierdza i utrwała dychotomiczny podział ludzi na płcie; „rodzaj [*gender*] jest usankcjonowaniem płci w języku” (1992, 76 i 79). Stwarzając optykę rodzajową, język w nieunikniony sposób oddziałuje na i kształtuje nasze rozumienie rzeczywistości w stopniu graniczącym z przemocowym tatuowaniem ciał. Określając inność jako negację (siebie), dominujący męski system znaczeniowości, zakotwiczony w męskim sposobie wyobrażania świata, efektywnie wyklucza istnienie autentycznej inności w komunikacyjnej sferze językowej. Przykład Antygony, kobiety łamiącej ustanowiony boski-królewski zakaz, zamkniętej w grocie przygniecionej głazem, oddaje symbolicznie sytuację kobiet jako wyrzuconych znaczeniowo poza system,

pozostawionych bezbronnych, bez prawa decydowania o sobie, na pewną śmierć. Kobiety i wszelkie inne jednostki wymykające się logicznej wykładni skazane są na pseudo-życie, zmuszone do przyswajania cieleśnie i znaczeniowo dominujących męskich projekcji i przedstawień kobiecości; pozostając bezgłośnie, pozbawione dostępu do znaczeniowótórczych zasobów języka, skazane są na alienację i wyobcowanie. Dominujący system patriarchalny zawiadujący symboliczną produkcją, organizacją i dystrybucją znaczenia – nazywany przez Irigaray hom(m)oseksualnym³ – kieruje się formułą dyktująca wszelką wymianę (słów, rzeczy, towarów, kobiet) wyłącznie między mężczyznami. Rodzajowa ideologia różnicy płciowej spowija całą gramatykę, nie ograniczając się bynajmniej do rzeczowników czy zaimków, włączając przymiotniki a nawet czasowniki (zarówno w odmianie koniugacyjnej wyposażone w końcówki osobowe, jak i w formie bezokoliczników, kiedy to nabywają rodzajowe rozróżnienie *a posteriori* z tradycji kultury, np. naprawiać – rodzaj męski, prać – rodzaj żeński). Ogólnie rzecz ujmując, język wyraża/nadaje status podmiotowy w rodzaju męskim, natomiast sfera przedmiotowa, dzierzawiona i instrumentalna odpowiadają rodzajowi żeńskiemu. Irigaray stwierdza następująco: „Byty żyjące, zwierzęce i kulturowe, są rodzaju męskiego; przedmioty, nieożywione i pozakulturowe, są rodzaju żeńskiego (...) Nie istnieje żadna relacja płci, która mogłaby stworzyć i zbudować świat. Mężczyźni otaczają się narzędziami rodzaju żeńskiego i kobietami-przedmiotami. Mężczyźni nie kierują światem wspólnie z kobietami jako płciowymi podmiotami obdarzonymi równymi prawami” (Irigaray 1993, 70, tłum. M.W.).

2.3.4. (Fatszywy) uniwersalizm

Zagłębiając się dalej w rodzajowe funkcjonowanie języka, obserwujemy jego ogólną tendencję do uniwersalizacji, która poprzez utożsamienie i wyrażenie na poziomie znaczeniowym tego, co ogólne najczęściej w rodzaju męskim dodatkowo dokumentuje feministyczne twierdzenie o strukturalnie zakorzenionym w języku seksizmie i – w konsekwencji – o językowej dyskryminacji i wykluczeniu kobiet. Na poziomie ciała mamy do czy-

³ Luce Irigaray dokonuje tutaj ciekawego zabiegu interpretacyjnego polegającego na grze znaczeniem słów w języku francuskim: *homme* – człowiek, mężczyzna oraz homoseksualnością rozumianą tradycyjnie jako pożądanie skierowane na osobę tej samej płci. W efekcie termin „hom(m)oseksualny” uwypukla fakt afektywnego ustanawiania więzi i relacji wewnątrz systemu komunikacji symbolicznej pomiędzy mężczyznami, który wyłącza zeń kobiety.

nienia z (co najmniej!) dualnym rozwidleniem, które w rozwoju ludzkości doświadczane było dużo wcześniej, nim wypracowano symbolikę językową i wszelkie kategorie komunikacyjne. Różnica cielesna wraz z obserwacją jej specyfiki i zdolności stanowiły fundament rozdziału funkcji w społeczności i pozycji. Spersonalizowana klasyfikacja językowa rodzajowa przebiegała w toku nominalizacji pozajęzykowej (już w dużym stopniu urządzonej) rzeczywistości. Feministyczna lingwistyka ujawnia, że asymetria rodzajowa w języku jest zatem rezultatem nierównego traktowania płci w rzeczywistości, argumentując, iż wszelka walka z przejawami dyskryminacji musi odbywać się równolegle na poziomie realnym i symbolicznym (językowym). Ażeby zobrazować męską uzurpację językowej znaczeniowości poprzez monopolizację prawa do nazywania tego, co uniwersalne, można zaproponować następujący przegląd:

Tabela 3.1

Język	Rodzaj	Generyczny	Specyficzny	Przykład
grecki	męski	anthropos	ander	antropologia mizantropia
	żeński	?	gyne	ginekologia ginekomastia mizoginia
łaciński	męski	homo	vir	humanizm homoseksualizm virtus = cnota, honor wirtuoz
	żeński	?	mulier ⁴ femina	feminizm

⁴ Słowo łacińskie *mulier* oznaczające „kobieta” pochodzi od stopnia wyższego *mollior* przymiotnika *mollis* (gładki, delikatny). Z uwagi na swoje negatywne konotacje z wyrazem *mūla* (muł) termin ten został zastąpiony słowem *femina*, etymologicznie nawiązującym do płodności i produkcji.

Rodzaj męski przejawia uniwersalny charakter i uobecnia swoją przewagę także w systemie morfologicznym i składniowym, co sprawia, że formy w rodzaju męskim mają charakter i wydźwięk neutralny i generalny, co z kolei daje z jednej strony wrażenie niepoprawności tworzenia form feminatywnych z uwagi na ich fonetykę lub potoczność, z drugiej zaś w wymiarze społecznej percepcji i recepcji jawi się jako nacechowane powagą i oddające szacunek dla nosiciela/nosicielki określonej nazwy. Trzeba podkreślić, iż rzeczowniki osobowe w rodzaju męskim nie tylko desygnują mężczyzn, lecz także odnoszą się ogólnie do całej ludzkości (w tym również kobiet). Rzeczowniki rodzaju żeńskiego nie przejawiają nacechowania generycznego i gatunkowego. Takie językowe i rozumowe wykluczenie kobiet (i innych mniejszości) z kanonu kultury przekłada się na ich nieobecność tudzież – jak pisze Elżbieta Adamiak (1999) z feministycznej perspektywy teologicznej – „milczącą obecność” w intelektualnej produkcji i rozwoju kultury (np. wykluczenie kobiet z duszpasterstwa w katolicyzmie, brak kobiet filozofek).⁵ Pamięć kulturowa, wsparta na języku i jego pisemnych wytworach, jest pamięcią rodzaju męskiego, w której kobiety funkcjonują jako niezbędne ogniwo w praktyce przedłużania gatunku ludzkiego, czego dowodzi ich rola matki oraz liczne desygnaty zawsze pozostające w odniesieniu do mężczyzny, np. (stara) panna, żona, kochanka wdowa, rozwódka itd.

3. Przemoc symboliczna – przemoc języka

Przytoczone powyżej mechanizmy językowe i obrazy kulturowe wskazują na funkcjonowanie w obrębie znaczeniowego systemu języka pewnego aparatu władzy ograniczającego lub uniemożliwiającego ekspresję jednostkowego bądź grupowego doświadczenia. O wadze i odpowiedzialności aktu nazywania i desygnowania znaczenia (zwykle na podstawie unikatowych cech bądź właściwości) zaświadcza jego bezpośrednia relacja z istniejącym kontekstem symbolicznym. Wszak – jak pisze Szekspir w *Romeo i Julii*, „Czymże jest nazwa? To, co zowiem różą pod inną nazwą również by pachniało” – znaczenie słowa rodzi się zawsze już w procesie jego adaptacji do

⁵ Warto na marginesie odnotować, iż historycznie i zwyczajowo przyjęło się desygnować słowem „człowiek” (rodzaj męski) mężczyznę, wykluczając kobiety. Skrajnym dowodem tak rozumianej uniwersalizacji, tj. zawłaszczenia semantycznego przez mężczyzn, jest przykład synodu biskupów w Maçon w 585 roku, który „zasłynął” z zakwestionowania człowieczeństwa kobiet: *Mulierem hominem non posse vocari*.

środowiska, które je zrodziło. Słoweński myśliciel i krytyk kultury Slavoy Žižek (1949-) mówi o symbolicznym wymiarze przemocy jako implicytnie zawartej w języku (w jego strukturze i semantyce oraz figurach retorycznych, np. metaforach, metonimiach itd.). Ten krytyczny paradygmat kulturowej analizy języka zakłada, że zdolność posługiwania się językiem w formie mówionej czy pisanej nieuchronnie niesie ze sobą przyzwolenie na stosowanie przemocy. Jego propozycja zostaje wzmocniona stanowiskiem francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu (1930-2002), który w posługiwaniu się językiem upatruje z kolei nieświadomej, nieświadomionej akceptacji lub milczącego przyzwolenia na przemoc i dominację zawartą w mechanizmach działania kultury i społeczeństwa (tj., m.in., w języku). Efektywność przemocy symbolicznej (tj. językowej, komunikacyjnej) zakłada pewną nieumiejętność, niechęć rozpoznania lub błędne rozpoznanie relacji społecznych jako opartych na hierarchicznych stosunkach władzy. Tradycyjne rozumienie języka i erygowanego nań porządku symbolicznego ujmuje je jako nieodzowne narzędzia mediacji i pojednania (pokoju). Pozwalając unikać przemocy bezpośredniej, język zmusza do konfrontacji poglądów, wymiany opinii (choćby agresywnej, lecz zawsze zachowującej minimalny szacunek dla innego). Warto tutaj przypomnieć, iż język jest elementarnym medium socjalizacji (polegającej przede wszystkim właśnie na wprowadzeniu w świat języka). Jak podaje znacząca publikacja UNESCO z 2002 roku zatytułowana *Non-Violence in Education*, „Mówienie jest podstawą i narzędziem socjalizacji; jest równoznaczne ze sprzeciwem wobec przemocy”, upatrując istoty człowieczeństwa w rezygnacji z i kategorycznym sprzeciwem wobec przemocy (Muller 2002, 14).

3.1. Myślenie pojęciowe

Bliższe krytyczne studium języka wskazuje jednak na występowanie w jego obrębie na rozmaitych poziomach mechanizmów, które w sposób ewidentny deprecjonują, uciszają, dyskryminują lub całkowicie wykluczają. Już sam termin „po-jęcie”, esencjalny dla myślenia w ogóle, etymologicznie zakłada zawładnięcie czymś/kimś; pojmowanie to posiadanie, zawłaszczenie semantyczne, wzięcie i zakłęcie w językowej kategorii, tj. nazwanie, opisanie, zaklasyfikowanie i zdeponowanie w pamięci (ludzkiej, słownika, komputera). Z kolei termin „kon-cepcja” w sposób ewidentny zdaje się nawiązywać do poczęcia, do swoistej unii pomiędzy podmiotem poznającym a światem, czego dowód znajdujemy w tradycji filozoficznej definiującej „pojęcie” od Arystotelesa do Hegla jako relację pomiędzy przedmiotem i podmiotem tudzież, jak u Heideggera, między Byciem a bytem. To w tej

unikalnej relacji pojęciowej należałoby doszukiwać się zrębów systemowej hetero-normatywności, relacji aktywnego i pasywnego elementu procesu poznania jako procesu działania czynnego rozumu na świat, rodzenia się i tworzenia wiedzy. Ten mechanizm dążenia do wiedzy został później przyjęty przez Hegla w jego zracjonalizowanej wizji dialektycznej, gdzie w wyniku naturalnego antagonizmu zachodzi dalsza produkcja wewnątrz systemu, napędzająca jego rozwój. W piśmiennictwie feministycznym atakującym racjonalistyczne myślenie zgodne z klasyczną wykładnią logosu spotyka się koncepcję „metafizycznego kanibalizmu” na określenie swoistego pożerania i przetwarzania różnicy ujętej jako inność. Dialektyka tożsamości i inności narzuca bardzo konkretną optykę postrzegania historii i postępu, sankcjonując w ten sposób ontologiczną nierówność zapisaną filozoficznym językiem w intelektualnym rozwoju kultury.

W nomenklaturze chrześcijańskiej, jak podaje Žižek, postać bliźniego (tj. podobny i inny zarazem), etymologicznie bliska słowu „blizna”, działa jednocześnie stymulująco, zapraszając do budowy wspólnych więzi, i traumatyzująco, co odkrywa przed nami nasz brak wiedzy i niezrozumienie jego/jej inności. Proces poznania tejże – pojmowany jako włączenie w rozumowy obieg systemu – postępuje automatycznie poprzez atrybucję kategorii, zwykle w oparciu o powierzchowny i pozorny proces wrażeniowy. W przypadku, kiedy inność wymyka się próbom klasyfikacyjnym lub okazuje się nader oporna lub krnąbrna, system ucieka się do znacznie bardziej rozmyślnych i brutalnych form ujarzmiania – jak niejednokrotnie pokazuje historia, nie stroniąc nawet od całkowitej eksterminacji. Walka przeciwko takim przejawom przemocy symbolicznej wydaje się daremna, jako że nieuchronnie wpada w sidła dziejowej dialektyki postępu. Koniecznym wydaje się uświadomienie sobie, iż język nie zniekształca rzeczywistości, która – jak podaje tradycyjna zachodnia metafizyka i językoznawstwo – poprzedza go czy jest substancjalnie odeń różna; język w ujęciu krytycznym niosącym możliwość politycznej transformacji należy ujmować jako byt paralelny do rzeczywistości, nie zapośredniczający jej (i powołujący do życia odrębną jej rzeczywistość opisu, jej przedstawienie), ale raczej wyrażający ją w sposób ciągły. Nie gdzie indziej, a właśnie w języku i poprzez język powstała i funkcjonuje dominująca dualistyczna metafizyka, dzieląca byty hierarchicznie i takowo je szeregująca. Zarówno na poziomie konceptualnego myślenia, porozumiewania się (mówienia, pisania, rozmawiania), retoryki oraz ich logicznej konstrukcji i realizacji w ramach dominującego systemu znaczeniowości język nie jest symbolicznie przeźroczystym i komunikacyjnie neutralnym narzędziem; język jest elementarnym tworzy-

wem i spoiwem systemu dominacji i jako taki wyraża i stosuje polityczną ekonomię znaczenia. Wszelkie językowe konstrukcje – poczynając od mitów i legend przez filozoficzne koncepcje, logiczne i matematyczne formuły, a skończywszy na naukowych twierdzeniach i ekonomicznych narzędziach i regułach – jako językowo wyrażone i jakkolwiek fikcyjnie i nieprawdopodobnie brzmiące wciąż integralnie współtworzą cały cywilizacyjny dorobek, przyczyniając się do normatywizacji i usankcjonowania określonego porządku.

3.2. Ukryty program nauczania

Biorąc za punkt wyjścia twierdzenie o przemocy symbolicznej języka, należy zdać sobie sprawę z kilku podstawowych mechanizmów: (1) język upraszcza opisywane przedmioty, sprowadzając je do jednej głównej cechy, (2) język wyraża, powiela i utrwała zachodnią metafizykę nierówności (pozorna równość = wynik dyskursu utrzymującego hierarchiczną relację między panem i niewolnikiem, badaczem a badanym), (3) język narzuca standardy (moralne, społeczne, kulturowe itp.), w odniesieniu do których pewne zdarzenia pochwalamy a inne oceniamy jako przejaw okrucieństwa, (4) język jest narzędziem podziału/separacji – to przez język żyjemy w innym świecie niż nasz bliźni (Žižek 2010). Przenosząc to na grunt edukacji, mamy do czynienia z tzw. ukrytym programem nauczania – modelem przekazywania wiedzy bazującym na języku, w którym *implicite* zawarta jest negatywna ocena roli kobiet oraz innych mniejszości lub też deprecjonowanie ich osiągnięć. Ukryty program, stanowiący zespół kompetencji, umiejętności, wzorców zachowań, wartości i postaw nabytych podczas pobytu w szkole, ale przyswojonych poza lub obok programu formalnego, czerpie swoją efektywność nade wszystko ze stosunkowo mało refleksyjnego i krytycznego wykorzystywania języka. Tak zwana „sprawność językowa” definiowana jest redukcjonistycznie poprzez jej zawężenie do lub utożsamienie z komunikatywnością, co w efekcie kształtuje wyjątkowo służalczy stosunek względem tradycji języka, podporządkowując nas jego systemowości i zniewalając. Jak powiada Bourdieu w swojej analizie przemocy symbolicznej, język generuje konkretny *habitus* (sprawność) – zestaw systemowo pożądaných i instytucjonalnie oczekiwanych i nagradzanych schematów myśli, wartości, postrzegania i działania oraz przyczynia się do wypracowania określonej *hexis*, czyli ucieleśnienia *habitusu*, skłonności, usposobienia, postury, cielesnych reakcji, pozycji itp. Dominujący model edukacyjny nadal hołduje zasadom: „odtworzenie jest najwyższą formą osiągnięcia intelektualnego”, „konkurencja jest ważniejsza od współpracy”,

„pisanie i czytanie są bardziej istotne niż rozmawianie i myślenie”, które dobrze ilustrują paradygmat o (przeźro)czystości komunikacyjnej języka, utrwalający przeświadczenie o wolnej woli w naszym posługiwaniu się nim, naszą pieczę i kontrolę nad nim.

Poddając analizie wybrane komunikacyjne konteksty szkolne, amerykański socjolog Amitai Etzioni (1929-) opracował typologię władzy szkolnej i sposobów podporządkowania, która wyróżnia następujące rodzaje domiacji: (1) dominacja represyjna oparta na metodzie karania wywołująca alienację i poczucie bezsilności, (2) dominacja stymulująca polegająca na nagradzaniu w efekcie prowadząca do wyrachowania i bezrefleksyjnego wykorzystywania potencjału systemowego dla własnych celów, (3) dominacja normatywna promująca moralność powszechną, co skutkuje nakłanianiem do akceptacji i identyfikacji z systemem. Przyjmując perspektywę uczących się, inny badacz Philip Jackson w 1968 roku wyselekcjonował formalne komponenty ukrytego programu edukacji: *rules – routines – regulations* [zasady – zwyczaje – regulacje] i udokumentował najczęstsze strategie przetrwania stosowane przez uczennice/uczniów zmuszonych do radzenia sobie w tak hierarchicznie zorganizowanym systemie edukacji, który nie tylko nie spełnia swojej podstawowej misji, lecz również – co ważniejsze – ujawnia inherentne tendencje patologiczne, takie jak: (1) rezygnacja (tj. negacja celowości funkcjonowania szkoły), (2) maskarada (tj. pozorne/udawane zaangażowanie), (3) cierpliwość (tj. systematyczna nauka nudy).

3.3. I kto tu mówi (i o czym)?

Patrząc z perspektywy wyżej wspomnianych – systemowych i instytucjonalnie zorganizowanych – mechanizmów działania przemocy symbolicznej poprzez język i w języku, nasuwa się pytanie o podstawową relację komunikacyjną, tj. „mówiąca/-y – język”. Czy faktycznie to podmiot obdarzony wolną wolą racjonalnie korzysta z komunikacyjnego zaplecza językowego; czy, posługując się językiem w wyrażaniu siebie lub komunikowaniu ze światem, przedstawiamy rzeczywistość, odzwierciedlając ją, współtworzymy ją na równi z aparatem językowym, świadomie tworzymy ją za jego pomocą i pośrednictwem; czy, stosując język, wyrażamy adekwatnie własne doświadczenia, redukujemy je i dostosowujemy do wymogów i ograniczeń językowego instrumentarium pojęciowego, czy – jeśli tak się dzieje – nasza komunikacyjna rzeczywistość zakłęta w języku stanowi wyraz naszej wolności czy ją utracą i zniewala? Warte odnotowania wydają się tutaj dwie tradycje: (1) europejska, wyrosła na tradycyjnej zachodniej duali-

stycznej metafizyce i nowożytnym językoznawstwie oraz (2) amerykańska, zakorzeniona w filozoficznym nurcie pragmatyzmu. O ile obie biorą swój początek w charakterystycznym dla myśli zachodniej w ogóle dążeniu do sprecyzowania warunków poznania, a w szczególności uświadomienia sobie roli człowieka w tym procesie ciągnącym się od św. Augustyna przez Kartezjusza a swój punkt zwrotny znajdującym w krytycznej (idealistycznej) filozofii Immanuela Kanta, o tyle sposób interpretacji funkcji podmiotowej i jego konsekwencje pozostają względem siebie w obu tradycjach zasadniczo odmienne.

Założenie o niezależnym od warunków materialnych podmiocie myślącym, wyposażonym w wolną wolę, zagwarantowało jego rolę trybunału i egzekucji władzy sądenia w dążeniu do poznania siebie i świata. Jako oderwany od rzeczywistości, podmiot stał się jej warunkiem. Przedstawiając ją sobie, w konsekwencji osądzał ją, nazywał i organizował. Wedle takiego schematu poznawczego funkcjonowała pierwsza fala feminizmu, domagająca się możliwości adekwatnej reprezentacji własnej tożsamości i walki na tej podstawie o równe prawa z mężczyznami. Materialistyczny przewrót myśli dokonany przez Karola Marksa dowodził, iż granice językowej wyrażalności myśli i kształtowania świadomości wyznacza materialny byt, kładąc nacisk na sprzężenie mówiącego podmiotu (i języka) z historyczną rzeczywistością. W rzeczywistości materialnie rządzonej w sposób nierówny prawem dominacji jednych przez drugich, język stał się instrumentem ideologizacji z jednej strony i orężem walki o prawdziwość opisu świata z drugiej (np. druga fala feminizmu). Odchodząc od istotowych założeń, ponowoczesność – włączając wymiar językowy – zakwestionowała wielopokoleniową dominację komunikacyjnego rozumu i jego podmiotowej instancji oraz odrzuciła przekonanie o rozdziewie między mówiącą/-ym a językiem. Korygując kartezjańskie *Cogito*: „Myślę, więc [mówię, że] jestem”, które utrzymywało wiarę w pozajęzykowy podmiot (ja), postmodernizm wykreował poczucie totalnej tekstualności (językowości) świata, tzn. świat jest językiem, nie posiada swojej pozajęzykowej esencji; wszystko, co istnieje – istnieje zawsze już w języku (np. trzecia fala feminizmu rozpatrywała tożsamość/kobiecość jako pozbawiony istoty, tekstualny i performatywny proces). Chcąc uciec od podmiotu jako instancji zewnętrznej wobec języka i komunikacji, ponowoczesność paradoksalnie pozostała wyjątkowo lojalna wobec tradycji podmiotowej. W drodze ujęcia podmiotu jako konstruktury językowego, który istnieje tylko w obrębie i dzięki językowi i nie odnosi się już do żadnej rzeczywistości poza językiem, tworzona jest pewna nad-rzeczywistość komunikacyjna (tj. hiper-rzeczy-

wistość) wskutek scalenia myślenia z mówieniem. Generuje to poczucie totalnej systemowości i uzależnionej od niej i jej podporządkowanej znaczeniowości; nie można mówić w żadnym metajęzyku, bowiem każdorazowa próba uchwycenia znaczenia języka musi się dokonać zawsze już w języku; nie ma ucieczki od języka. Język konstytuuje nas w języku (np. performatywność), jednocześnie uniemożliwiając wszelką wiedzę o nim; wiedza o języku sprowadza się do faktu, że jest. Relacja „mówiąca/-y – język” ewoluowała od przekonania o całkowitej wolności komunikacyjnej podmiotu i przeźroczystości języka, przez ich osadzenie w materialnym systemie produkcji (znaczenia) i tym samym brak wolności od zakusów ideologizacji, po zrównanie mówiącej/-ego z językiem, co konsekwentnie znaczeniowo ubezwłasnowolniło nas, redukując do roli przekąźnika generowanych systemowo treści. Jeśli dodać do tego, że także i nasze myślenie odbywa się pojęciowo, wówczas mamy do czynienia z próbą automatyzacji (tj. dehumanizacji) myśli. Jeśli przyjąć za postmodernizmem, że myślenie-mówienie mnie wyklucza, tzn. tworzy wtórnie mój własny językowy fantazmat, to jak – zasadnie trzeba spytać – prowadzić działania zmierzające do transformacji światopoglądowej i realnej zmiany w społeczeństwie w ogóle, czy w systemie edukacji w szczególności? Znaleźć odpowiedź na to pytanie lub pewien drogowskaz można w alternatywnej interpretacji kantyzmu.

Ta europejska genealogia relacji „mówiąca/-y – język” kontrastuje z amerykańską tradycją pragmatyczną, która wcześniej zdała sobie sprawę, że nie da się myśleć i logicznie rozumować bez odwoływania się do języka, że granice myślenia są wytyczone przez – jak powie Ludwig Wittgenstein – granice „językowej wyrażalności myśli”, że próby myślenia poza językiem są pozbawione sensu i, wyciągając z tego twórcze wnioski, zaoferuje alternatywną – opartą na praktyce użycia – koncepcję języka i komunikacji. Według pragmatystów język nie jest dokładną reprezentacją świata, lecz narzędziem dla osiągnięcia konkretnych celów, dlatego przeznaczeniem języka nie jest obrazowanie czy wyrażanie świata/rzeczywistości, lecz uczenie się, w jaki sposób najlepiej sobie z nim radzić. Rozpoznając, że wielość ludzkich celów dyktuje wielość języków, pragmatyzm językowy zakwestionuje wszelki esencjalizm (np. metafizykę obecności, prawdę). Jako że nie wiadomo, jaki „naprawdę” jest związek płci (natury) z rodzajem (kulturą), można i trzeba go ustawicznie weryfikować w działaniu/myśleniu/mówieniu. W miejsce pytania o istotę (czym coś jest?) pojawia się pragmatyczne pytanie, w jaki sposób mówimy o danej rzeczy. Jak pisze Wittgenstein, „Gramatyka mówi nam, z jakiego rodzaju przedmiotem

mamy do czynienia (np. teologia jako gramatyka)” (1972, 17). To, czym coś jest stanowi następstwo określonego sposobu posługiwania się/działania językiem w obrębie określonych gier językowych, a zatem prawdziwość danej kwestii jest zmienna i swoista dla danego punktu w czasie i przestrzeni. Tradycja pragmatyczna zachowuje podmiot i traktuje język sprawczo w procesie tworzenia i poznawania rzeczywistości.

Warto na koniec zestawzić główne znaczeniowe (komunikacyjne) możliwości konfiguracji relacji język – rzeczywistość:

- (1) jedna rzeczywistość – jeden opis (obiektywizm)
- (2) jedna rzeczywistość – wiele opisów (perspektywizm)
- (3) wiele opisów – wiele rzeczywistości (performatywność)
- (4) wielość opisów pozbawionych referencji (hiperrzeczywistość)
- (5) wiele opisów – wiele sposobów działania na rzeczywistość (pragmatyzm)
- (6) monizm komunikacyjny nie wprowadzający rozróżnienia na opis i rzeczywistość (immanentny ekspresjonizm).

Należy przy tym jasno zaznaczyć i pamiętać, iż z krytycznej perspektywy feministycznej dobór stosownego podejścia motywowany jest politycznością, tj. obranym kierunkiem transformacji i zamierzonymi docelowymi efektami określonych działań. Warto mieć na uwadze aparat językowy zawierający zarówno pojęcia, jak i precyzujący podstawowe metody i podejścia analityczne i umieć przewidzieć ich konsekwencje, w tym sensie zawczasu ocenić należy ich polityczny potencjał i własną satysfakcję poznawczą i krytyczną z jego aplikacji. Dla przykładu świadomość, iż wszelki opis zła (sposób mówienia/pisania o dyskryminacji) – jakkolwiek poznawczo cenny i rozwojowy – nieuchronnie to zło utwierdza, może działać stymulująco, prowadząc do większej otwartości percepcyjnej i badawczej i językowo-komunikacyjnego poszukiwania bądź konstruowania alternatywnych terminów i ujęć.

4. Płeć i rodzaj w języku (polskim)

Rozważając feministyczną propozycję rozdziału pomiędzy „płcią” [*sex*] a „rodzajem” [*gender*] z perspektywy języka polskiego, warta odnotowania na wstępie jest pewna ciekawa inwersja. Otóż, w kulturze języka angielskiego „płeć” [*sex*] desygnuje wymiar naturalny, cielesny, anatomiczno-fizjologicznego dymorfizmu (narządy płciowe, hormony, chromosomy itp.), zaś „rodzaj” [*gender*], jako pojęcie *stricte* zarezerwowane dla potrzeb gramatycznych, oznacza społecznie, kulturowo i historycznie wypracowaną charakterystykę płciową. To właśnie pojęcie „rodzaju” [*gender*] w kontek-

stach anglosaskich i romańskich – jako odnoszące się do wymiaru języka (tj. kultury, społeczno-historycznych przemian) i uwolnione od naturalizmu, metafizycznego fundamentalizmu i niezmienności – stało się politycznym orężem w krytyce feministycznej. W piśmiennictwie feministycznym posiada ono zasadniczo dwie główne tradycje koncepcyjno-historyczne. Pierwsza wywodzi się od założyciela psychoanalizy Zygmunta Freuda, który zakwestionował unitarny i jednorodny byt poznającego podmiotu poprzez odkrycie jego nieświadomej części. Wprowadzając rozróżnienie pomiędzy „instynktem” (naturalną, biologiczną tendencją do zaspokojenia, której zawieszenie grozi śmiercią) i „popędem” (zrodzonym na granicy psychiki [kultury] i ciała [natury]), jako jeden z pierwszych podważył twierdzenie o tożsamości płciowej i seksualności w ogóle jako determinowanej anatomią i fizjologią. Przeznaczeniem seksualności przestała być prokreacja w obrębie dominującego heteronormatywnego systemu produkcji, natomiast psychoseksualna tożsamość – uwolniona od biologizmu – stała się domeną kultury (tj. tożsamością rodzajową). Druga genealogia odwołuje się do jednej z czołowych filozofek XX wieku Simone de Beauvoir, która w *Drugiej płci* w 1949 roku pisała: „Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje”. W tym sformułowaniu kryje się elementarny postulat walki o równouprawnienie, którego warunkiem jest denaturalizacja rodzajowa płci; kobieca tożsamość jest historycznym efektem społeczno-kulturowego procesu konstrukcji znaczenia w obrębie dominującego systemu. To jednak amerykańska socjolożka Ann Oakley w swojej publikacji z 1985 roku spopularyzowała *gender* jako kategorię analityczną, pisząc, iż płeć [sex] odnosi się do anatomicznych różnic między kobietami i mężczyznami i innych funkcji prokreacyjnych, podczas gdy rodzaj [*gender*] należy do kultury i jej klasyfikacji, tj. to, co kobiece i to, co męskie (patrz: Scott 1985, 16). Z kolei historyczka Joan W. Scott rok później w słynnym artykule *Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej*, podkreślając polityczność tej koncepcji rodzaju [*gender*] na polu naukowym, zwróciła uwagę na jego inherentny gramatyczny/językowy wymiar jako nieodzowny w krytycznej analizie dyskursywnej reglamentacji i dystrybucji znaczenia symbolicznego oraz organizacji materialnych stosunków między kobietami i mężczyznami w historycznym rozwoju społeczeństw (Scott 1986).

Pochylając się nad sytuacją tych pojęć w języku polskim, należy spostrzec, iż termin „płeć” używany jest w znaczeniu zarówno „płci biologicznej”, jak i jej kulturowego obrazu/przedstawienia (np. „staba płeć”). Przyglądając się bliżej etymologii terminów „płeć” i „rodzaj” w języku polskim, można zaobserwować znaczenie zgoła odwrotne od wyżej omówionego.

Nawiązujące etymologicznie do starosłowiańskiego (*s*)*pol* (pół), pojęcie „płeć” przekazuje sens rozdziału, przecięcia na pół, rozpołowienia – co przypomina łaciński termin *sexus* utworzony od czasownika *seco, secare* („ciąć”, „rozcinać”)⁶. Z kolei „rodzaj”, bazując na starocerkiewnośłowiańskim rdzeniu *rod* zawartym również w takich słowach, jak „ród”, „naród”, „rodzić”, „rodny”, „rodzina”, „wyrodny”, w sposób ewidentny odsyła do cielesnej funkcji rozmnażania się gatunkowego, do tworzenia nowego życia, co podkreśla jego bliskość raczej z wymiarem naturalnym, aniżeli kulturowym. Tym bardziej wydaje się zasadne optowanie za posługiwaniem się na gruncie języka polskiego pojęciem „rodzaju” w krytycznych analizach feministycznych, co akcentuje jego polityczną i transformacyjną moc z uwagi na z jednej strony gramatyczny wymiar (tj. językowy, arbitralny, powstały w toku ewolucji języka), z drugiej zaś w wymiarze etymologicznym i semantycznym jego powinowactwo z biologizmem⁷.

⁶ Warto jednakowoż odnotować, iż termin „płeć” wykazuje równie etymologiczną bliskość z czasownikiem „płodzić”, „płodny”, co jednak przemawiać może za usytuowaniem go w wymiarze natury.

⁷ Rosnąca obecność i popularność inicjatyw, analiz i studiów feministycznych w Polsce w ostatnich dwóch dekadach wyraźnie pokazuje powolną lecz efektywną adopcję angielskiego terminu *gender*. Można to odczytywać z jednej strony jako zabieg zbyt pospieszny (i być może pochopny), którego niejako w transformacyjnym pośpiechu wczesnej odradzającej się demokracji ostatnich dwóch dekad nie dało się uniknąć, gdyż rozproszona krytyczna myśl polska nie była w stanie przemysłać i przedyskutować politycznego potencjału języka polskiego w zakresie walki z przejawami opresji o równouprawnienie, w tym pojęcia „rodzaj” (i „płeć”), i dość automatycznie przysposobiła i przyswoiła sobie anglicyzm. Przykładem kontekstu językowego, który efektywnie i z sukcesem poradził sobie z wprowadzeniem i upowszechnieniem politycznego wymiaru „rodzaju” jest Hiszpania i kraje hiszpańskojęzyczne. Termin *género* [rodzaj] występuje współcześnie w nazwach zinstytucjonalizowanych studiów genderowych *estudios de género*, co wskazuje na możliwość semantycznego upolitycznienia słowa zarezerwowanego pierwotnie (naturalnie?) dla domeny gramatyki językowej. Jeśliby pokusić się o próbę poradenia sobie z upolitycznieniem „rodzaju” na gruncie języka polskiego, należałoby mówić o feministycznej bądź krytycznej perspektywie rodzajowej. Wydaje się to o tyleż zasadne, iż angielskie słowo *gender* nastęrcza niejednokrotnie problemów w wymowie (tj. czy czytać pierwszą głoskę [g] po polsku jak [g], czy stosować wymowę oryginalną [dʒ]), co niewątpliwie posiada wymiar pokoleniowy; można przypuszczać, iż z uwagi na rosnącą spolecznie znajomość języka angielskiego, przyjmie się wymowa angielska.

4.1. Epistemologie rodzaju

Technicznie rzecz ujmując, można mówić o trzech podstawowych epistemologiach rodzaju [*gender*], tj. (1) reprezentacji, (2) ideologii, (3) performatywności/dyskursywności. W ramach pierwszego ujęcia wyróżnia się dwie główne tradycje myślowe: (a) mimesis i (b) przedstawienie. O ile pierwsza propozycja (czerpiąca swoje zaplecze z platonizmu i arystotelizmu) postrzega rodzaj [*gender*] jako odzwierciedlenie i naśladownictwo płci – język i kultura odzwierciedlają naturalny (prawdziwy!) świat⁸, druga (wywodząca się z kantyzmu) traktuje rodzaj jako poznawczą i regulatywną kategorię (tj. przedstawienie) stosowaną przez podmiot w organizacji świata i stosunków międzyludzkich. Płeć rozumiana jako natura zostaje wzięta w nawias jako substancjalnie niemożliwa do poznania, zaś rodzaj to jeden ze sposobów, w jaki mężczyzna i kobieta zjawiają się (sobie). W przypadku ideologii mamy do czynienia z rodzajem [*gender*] w sensie przedstawienia rozumianego jako element stosunków władzy i interesów między grupami społecznymi w materialnym, dialektycznym rozwoju dziejowym. Przedstawienie (obraz) męskości lub kobiecości jest rezultatem działania określonych nierówności w społeczeństwie; stanowi symboliczny wyraz strategii maskującej realną eksploatację jednej grupy (podległej, niewolniczej, robotniczej, żeńskiej) przez drugą (dominującą, burżuazję, męską). Ideologiczne przedstawienie rodzajowe – fundując i legitymizując nierówny podział władzy w społeczeństwie – funkcjonuje jako systemowy mechanizm zafałszowania i deformacji (zakładanej) prawdziwej tożsamości, stąd wymaga, po pierwsze, rozwinięcia świadomości jego opresyjnego istnienia i, po drugie, obalenia, w efekcie którego można poprzez emancypację doświadczyć wolności. Ideologię można zatem pojmować negatywnie jako patriarchalną władzę mężczyzn (realną, materialną, symboliczną) oraz afirmatywnie – jako walkę kobiet o znaczeniową i realną wolność (feminizm jako konstrukcja niepatriarchalnej kobiecości). Wreszcie dyskurs/performatywność unaocznia pierwotność i semantyczne sprawstwo

⁸ Trzeba tutaj zaznaczyć wyraźnie, iż rozumienie *mimesis* w dualistycznej metafizyce Platona i monistycznej koncepcji rzeczywistości Arystotelesa opartej na immanentnej celowości (entelechii) jest relatywnie różne. O ile dla Platona jest ona ontologiczną zasadą komunikacyjną opartą na tożsamości i podobieństwie, Arystoteles naśladownictwo definiuje szerzej jako tłumaczenie, opisywanie, idealizowanie, interpretowanie. Język (rodzaj) można zatem rozważać albo jako wiernie za pomocą rozumowych idei opisujący świat (płeć) albo jako jego bardziej twórczą poznawczo interpretację, będącą jego własnym (ludzkim) wyrazem i aktualizacją.

rodzaju [*gender*], w wyniku którego systemowej formalizacji, powtarzalności, rytualizacji tworzy się (wtórna wiara w) naturalność, esencję (tj. płęć). Przekonanie o istnieniu dychotomii rodzaju (kultury) i płci (natury) jest błędne; w istocie mamy do czynienia jedynie z immanencją przedstawienia rodzajowego, które już do niczego nie odsyła, a jedynie jako efekt uboczny swojego nawracania komunikacyjnego wytwarza (językową) kategorię płci, którą dyskursywnie wpisuje w ciało, którą ciało obrzędowo (i niekiedy przemocą) tatuuje. „Płęć” istnieje zawsze już tylko jako fikcja wtórnie wyprodukowana przez rozmaite rodzajowe dyskursy, które między sobą toczą walkę o władzę nad znaczeniowością.

4.2. Rodzaje gramatyczne w języku polskim

O ile rozróżniamy (co najmniej!) dwie płcie, o tyle gramatyka języka polskiego w swoim historycznym rozwoju wypracowała imponująco kompleksowy aparat porządkowania rodzajowego części mowy.

LICZBA POJEDYNCZA

rodzaj męski – rzeczowniki zakończone na spółgłoskę oraz niektóre zakończone na samogłoskę –a lub –o (poeta, wujcio)

męskoosobowy – posiadają biernik l.p. i l.m. jednaki z dopełniaczem (robotnik)

męskożywotny (męskozwierzęcy) – posiadają w l.p. biernik jednaki z dopełniaczem (pies, N.B. trup), zaś w l.m. jednaki z mianownikiem (stoń)

męskonieżywotny – mają w l.p. i w l.m. biernik jednaki z mianownikiem (dom)

rodzaj żeński – na ogół mają rzeczowniki zakończone samogłoską –a lub –i oraz niektóre zakończone na spółgłoskę (miłość, brew)

rodzaj nijaki – rzeczowniki zakończone na –o, –e, –ę (okno, pole, kurczę)

LICZBA MNOGA, ze względu na odrębność form oraz sposoby łączenia rzeczowników z przymiotnikami i czasownikami, wyróżnia tylko dwie formy rodzajowe (różnica między którymi dotyczy jedynie mianownika i biernika l.m.):

forma męskoosobowa – (tylko rzeczowniki rodzaju męskosobowego w l.p!) – rzeczowniki, które w mianowniku łączą się z zaimkiem w formie „ci”, zaś ich forma biernika jest jednaka z formą dopełniacza

forma niemęskoosobowa (wszystkie pozostałe rodzaje l.p.) – łączą się w mianowniku z zaimkową formą „te”, a ich forma biernika jest jednaka z formą mianownika.

W zaprezentowanym przeglądzie rodzajów występujących na gruncie języka polskiego ponownie da się spostrzec dominację odniesień do porządkujących kategorii rodzaju męskiego (o ile liczba pojedyncza rozpoznaje jeszcze rodzaj żeński i nijaki, o tyle liczba mnoga ustrukturyzowana jest w przymacie rodzaju męskoosobowego i jemu przeciwstawnej grupy niemęskoosobowej) (porównaj: Kleszczowa 1994), co ewidentnie ilustruje tendencję gramatycznej męskości do uniwersalizacji (tudzież maskulinizacji) i organizacji znaczenia. W piśmiennictwie feministycznym spotyka się termin androcentryzmu językowego na określenie widocznej w języku hegemonii męskości i nominalnej aranżacji rzeczywistości z męskorodajowego punktu widzenia/wyobrażenia. To skutkuje zwiększoną częstotliwością występowania osobowych nazw rodzaju męskiego i efektywnym wymazywaniem żeńskości i nijakości z komunikacji, co przekłada się na ich językową niewidoczność lub „milczącą obecność”.

5. Feministyczna krytyka języka i komunikacji. Sposoby zapobiegania dyskryminacji

Biorąc po uwagę takie wymiary komunikacyjnego funkcjonowania języka, jak: (1) systemowość (poprawność gramatyczna, fleksyjna i syntaktyczna, normatywność), (2) uzus (konwencja społeczna i jej powszechna aprobata), (3) estetyka (fonetyka, styl, preferencje indywidualne i grupowe), (4) pragmatyka (działanie językiem, efektywność językowa, zachowania), (5) tradycja (historyczna ciągłość), badaczki wykazały dyskryminacyjne wzorce językowe, wskazując ich konkretne mechanizmy i potencjalne możliwości przeciwdziałania im. Poniżej omówione pokrótce zostaną wybrane najważniejsze lingwistyczne feministyczne podejścia badawcze z uwzględnieniem ich specyfiki i argumentów.

5.1. Etnolingwistyka feministyczna

Definiując język w kategoriach głównego narzędzia tworzenia i utrwalania kultury, perspektywa etnolingwistyczna bada język jako odzwierciedlenie procesu kulturotwórczego. Odwołując się do takich prekursorskich studiów, jak *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych* Margaret Mead (z 1935 roku) oraz *Men's and Women's Language* [Język mężczyzn i kobiet] Paula Furfeya (z 1944 roku), krytyczne etnolingwistyczne badania wskazują na odmienną zachowań językowych kobiet i mężczyzn w społeczeństwie. Przyjmując płeć lub rodzaj za determinantę sposobu wyrażania się (odmienności stylistycznej) w określonym środowisku, studia koncentrują się na analizie frazeologii, słowotwórstwa, przysłów, dowcipów, które

budują tzw. językowy obraz płci⁹. Krytyczny przegląd etnicznych elementów językowych na przykładzie lokalnych rytuałów (np. formuły inicjacyjne) oraz wymiarów funkcjonowania tabu (tj. zakaz łamania ustanowionego prawa, np. kazirodztwo, cielesny wymiar kobiecości: menstruacja, ciąża, poród, choroba itd.) jednoznacznie dokumentuje dominację mężczyzn w języku, szczególnie w sferze *sacrum*.

5.2. Socjolingwistyka feministyczna

W sensie socjolingwistycznym język traktowany jest szeroko jako system społeczno-kulturowy, który posiada swoje umocowanie w polityczno-prawnych strukturach państwowych i stanowi narodowe spoiwo. Jest językiem utrwalonym w toku rozwoju danej społeczności popartym własną tradycją literacką. Posiadając swoją zinstytucjonalizowaną formułę edukacyjną w ramach szkolnictwa i będąc elementarnym medium komunikacyjnym zapewniającym trwałość i ciągłość wszystkich przejawów życia i działalności społecznej, język stanowi systemowy wyraz społecznie wyznawanych i chronionych wartości¹⁰. Wspominany wcześniej polski językoznawca Jan Baudouin de Courtenay (1845-1929) wskazywał w swoich pracach na zagnieżdżoną solidnie w strukturze języka nieprzychylność czy wręcz niechęć do kobiet (maskulinizacja, wirylizacja), która ujawnia się najpełniej w asymetrii rodzajowej, tj. hierarchicznie i pozornie (na zasadzie lustrzanego odbicia) ukształtowanej różnicy rodzajowej¹¹. Ta z kolei zaznacza się w licznych przykładach poczynawszy od etymologii (np. słowo „kobieta”)¹²,

⁹ Więcej na temat językowego obrazu kobiety w języku polskim, zob. Łobodzińska, Roma (1994) „Jaka jest kobieta w języku polskim?”, [w:] *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i K. Handke. Wrocław: Wiedza o Kulturze.

¹⁰ Przykład przysłów i aforyzmów stanowi ciekawą ilustrację piastowania przez język funkcji depozytariusza społecznie akceptowanych wartości. Zob. Jędrzejko, Ewa (1994) „Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich: konotacje i stereotypy”, [w:] *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i K. Handke. Wrocław: Wiedza o Kulturze.

¹¹ Więcej na temat relacji między płcią a rodzajem w języku polskim, zob. Nowosad-Bakalarczyk, Marta (2009) *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

¹² Podług Aleksandra Brücknera wyraz „kobieta” wywodzony jest od formy „kob-” zawartej w staropolskim słowie *koba*, czyli kobyła lub *kob*, czyli chlew. Forma „kob-” odnosi nas do czynności hodowli świń, co podówczas należało do około domowych zadań kobiet. Należy podkreślić, iż od samego początku słowa te były

przez blokadę procesu derywowania feminatywów¹³, semantyczną i symboliczną eksploatację i hierarchizację¹⁴, komunikacyjne pomijanie¹⁵, po seksistowskie nadużycia (np. wulgaryzmy, inwektywy itd.), co generalnie określić można zjawiskiem deprecjatywności rodzajowej (porównaj: Peisert 1994). Warto przy tej okazji – dla uwypuklenia kontrastu – wspomnieć pokrótce o etymologii słowa „mężczyzna”, która ilustruje jego zdumiewa-

pejoratywnie nacechowane. Jak podkreśla Aleksander Brückner, słowo „kobieta” pojawiło się w literaturze polskiej w XVI stuleciu w formie obelgi, wyzwiska, jako określenie nieprzyzwoite i tak funkcjonowało do połowy XVIII wieku, kiedy za sprawą utworów literackich (pisanych przez mężczyzn) poddane zostało rehabilitacji.

¹³ Determinanty takiego utrudnienia tudzież zahamowania można podzielić na: (1) językowe, (2) semantyczne, (3) socjologiczne i (4) socjolingwistyczne; pierwsze odnoszą się do zawartych w samej strukturze języka mankamentów i mechanizmów, które uniemożliwiają budowanie określonych formacji, np. fonetyczne (trudność w wymowie); drugie zwracają uwagę na problem funkcjonalizmu/instrumentalizacji rodzaju żeńskiego, np. „reżyserka”, „marynarka”, „bokserki”, „żołnierka”, „dyplomatka”, „ prostytutka”, „magisterka”, „pięciolatka” itd.) oraz dwufunkcyjność formantu „-ka”, służącego zarówno do tworzenia rodzaju żeńskiego, jak i deminutywizacji, co powoduje, że tak utworzone formy kojarzą się jako zdrobnienia, nie zaś jako oficjalne nazwy zawodów kobiecych; trzecie odwołują się do problemu potoczizmu oraz kwestii estymy i prestiżu, które mają ulegać obniżeniu w efekcie derywacji nazw żeńskich szczególnie w przypadku nazw tytułów, funkcji, zawodów, stanowisk; czwarte tłumaczą, iż brak żeńskiego desygnatu umotywowany jest brakiem kobiet w danej dziedzinie.

¹⁴ Przykładem może być określanie kobiet nazwami rodzaju męskiego, np. (1) przyjmowanie przez kobiety i osoby małoletnie nazwiska (a niekiedy nawet imion) mężów/ojców, np. Michałowa, w drodze sufiksacji poprzez dodanie przyrostków: „-owa”, „-ówna”, „-anka”; „-szczanka” (Galicja), „-inianka” (Mazowsze); (2) w przypadkach bezpośredniego kontaktu pani *poseł*, pani *minister*, pani *profesor*, pani *architekt* itp., co wyraźnie stanowi złamanie normy odmienności, gdyż język polski jest językiem flekcyjnym. Mechanizm hierarchizacji uwidacznia się w uszeregowanych zbiorach różnorodnych, np. „Jaś i Małgosia”, „Tristan i Izolda”, „Mistrz i Małgorzata”, „Adam i Ewa”, „Kaj i Gerda”, „Gucio i Maja”, „Pan i Pani Smith” itd.

¹⁵ Na przykład w formach liczby mnogiej, gdzie po pierwsze utrwaliła się historycznie zasada określania zbiorów różnorodnych w rodzaju męskim, np. „studenci”, „uczniowie”, „słuchacze”, a także np. „wujostwo” (wuj z żoną), „dziadkowie” (dziadek z żoną), *Chłopi*, *Nędznicy* itd., z których korzysta się w celu usprawnienia przekazu informacji, utożsamianej ze skrótością i szybkością.

jącą ekspansywność i symboliczny prestiż. Na wzór przetrwałego do dziś słowa „starszyna”, słowo „mężczyzna” desygnowało do XVII wieku grupę ludzi męnych – od starosłowiańskiego „mąż” (człowiek odważny, dzielny, zacny). Takie znaczenie zachowało się współcześnie w zwrotach, np. „mąż stanu”, „mąż opatrnościowy”. Warty odnotowania jest fakt, iż rzeczownik ten, pomimo męskiego desygnatu rodzajowego, podlega deklinacji żeńskiej (tj. IV deklinacja) i odmienia się jak słowa „kobieta”, „żona”, jedynie w liczbie mnogiej jest rodzaju męskoosobowego.

Pośród interesujących feministycznych analiz socjolingwistycznych, zwracających uwagę na wyżej zasygnalizowane wymiary społecznego funkcjonowania języka i konstruowanego za jego pomocą znaczenia, wyróżniają się: (1) koncepcja dialektów rodzajowych, (2) teoria innego tonu i (3) teoria zagłuszanej grupy.

Zainteresowana nie tym, co ludzie mówią, lecz sposobem, w jaki to mówią, Deborah Tannen dowodzi istnienia na poziomie języka dwóch komunikacyjnych kultur (tj. męskiej i kobiecej), które określa mianem „dialektów rodzajowych”. Komunikację językową pomiędzy kobietami i mężczyznami pojmuje jako spotkanie międzykulturowe, spotkanie dwóch odmiennych lecz równoprawnych podmiotów. Konsekwentnie Tannen (nie dostrzega i) nie dokonuje wartościowania w obrębie samego języka, co wiedzie ją do konkluzji, iż dialekty rodzajowe, choć różne, są w swoim sposobie przekazywania treści równie dobre (bądź równie złe). Wprowadzając cztery kryteria i wymiary rozróżnienia języka kobiet i mężczyzn: (1) styl, (2) wypowiedź (temperament, ekspresja), (3) zachowania językowe, (4) system języka w obrębie rodzaju, Tannen konstruuje modelowe zestawienie komunikacyjnych charakterystyk obojga rodzajów. Poniższy schemat, wykraczający poza argumenty Tannen, obrazowo przedstawia dominującą (kulturowo-społeczną) rodzajową dialektykę komunikacyjną.

Tabela 3.2

Męski rodzaj komunikowania	Kobięcy rodzaj komunikowania
sprawozdanie	porozumienie
monolog	dialog

Tabela 3.2 c.d.

status	wież
generalizowanie, mówienie w imieniu ogółu mężczyzn/ludzi	partykularyzowanie, sytuowanie, dążenie do indywidualizacji wypowiedzi
publiczna gadatliwość (opowiadanie historii) – prywatne milczenie	prywatna gadatliwość (opowiadanie historii) – publiczne milczenie
bierne słuchanie, przerywanie (przejęcie kontroli nad rozmową), unikanie pytań	aktywne słuchanie i podkreślanie obecności komunikacyjnej, zadawanie pytań
zadawanie pytań jako pojedynek na wiedzę	zadawanie pytań jako poszukiwanie wiedzy
ironia (np. dowcipy, kabaretony)	humor
doradzanie, proponowanie rozwiązań jako odpowiedź na problem	akceptacja, potakiwanie, solidaryzowanie jako reakcja na problem
język jako broń, współzawodnictwo	język jako narzędzie nawiązania łączności, wykreowania poczucia przynależności, zniesienia alienacji
nauka wrażliwości (?)	nauka asertywności

Jakkolwiek poznawczo wartościowa, taka próba klasyfikacyjna stanowi przykład zastosowania kategorii „rodzaju” w badaniach naukowych, które prowadzą do obiektywizacji, uogólnień, co efektywnie utrwała *status quo*. Niemiecka lingwistka Senta Trömel-Plötz zwraca uwagę, iż jeśli pomiemy władzę, nie zrozumiemy języka. Dialektyka rodzajowa jako propozycja optyki komunikacyjnej z jednej strony nie uwzględnia męskiej syste-

mowej dominacji (np. kontroli, władzy, seksizmu, dyskryminacji, napastowania itd.), z drugiej natomiast na poziomie założeń badawczych skutkuje monumentalizacją i esencjalizacją rozróżnienia rodzajowego, które wykazuje ewidentny brak świadomości o większym zróżnicowaniu w obrębie każdego z rodzajów aniżeli między nimi.

W zakresie socjolingwistycznych feministycznych analiz wskazano, iż język wyraźnie komunikacyjnie cementuje męską dominację. Dla przykładu, spośród językowych sposobów wyrażania hegemonii wyróżniono następujące mechanizmy: kategoryczność, donośną artykulację, intonację, szafowanie ocenami, hiperbolizowanie, stosowanie metastwierdzeń, urzeczowienie, korygowanie, łamanie tabu (wulgaryzacja, przeklinanie, erotyzacja), zawstydzanie, pogwałcenie sfery prywatności lub intymności, spoufalanie się, obelżywość, obleśność.

Teoria „innego tonu” zaproponowana przez Carol Gilligan kieruje uwagę na rozdział pomiędzy męskim i kobiecym sposobem komunikowania zakorzenionym w odmiennych koncepcjach moralnych. Podpierając się idealistycznym twierdzeniem, że jakie rzeczy są, stanowi odzwierciedlenie tego, jakie być powinny, badaczka argumentuje, iż męskie teorie moralne odzwierciedlają męskie poszukiwanie niezależności, co z kolei znajduje swoje potwierdzenie w idei „sprawiedliwości” jako najwyższego dobra moralnego i moralnej dojrzałości, podczas gdy kobieca moralność wyrasta z poczucia więzi, które wysuwa zasadę „troski” jako podstawę wszelkiej moralnej oceny¹⁶. To wydatnie wpływa na koncepcyjne i argumentacyjne zaplecze językowe mężczyzn i kobiet; mężczyźni odwołują się w sporach etycznych do bezosobowej i beznamiętnej (tj. ogólnej, wyidealizowanej) sprawiedliwości, zaś kobiety osadzają swoje sądy moralne w aktualnych kontekstach (szczególnych, materialnych, zmiennych). O ile mężczyźni działają komunikacyjnie poprzez podporządkowanie wszystkich jednej zasadzie moralnej (rygoryzm moralny), kobiety budują kompleksową narrację w drodze odniesień (relatywność sądów).

Cheris Kramarae posunęła się bodaj najdalej w twierdzeniu o komunikacyjnej dominacji rodzaju męskiego (i mężczyzn) nad rodzajem żeńskim (i kobietami). Wychodząc z założenia o języku jako ontologicznie męskiej konstrukcji oraz męskiej prerogatywie nazywania jako insygnium władzy,

¹⁶ Założenie o poczuciu więzi jako podstawie moralnej odwołuje się do unikalnej zdolności kobiecego ciała do dawania życia i jego bezwarunkowej opieki, co w naturalny sposób wykształca i wzmacnia więź międzyludzką.

badaczka podkreśla, iż męska monopolizacja języka (tj. znaczeniowości, komunikacji) od początku prowadziła efektywną politykę „zagłuszania” określonych grup, co nie pozwoliło im (i nadal nie pozwala) językowo siebie wyrazić (tożsamość) i spełnić (szczęście). Jako że, jak twierdzi Kramarae, język (tj. sposób, w jaki uczymy się nim posługiwać) wyraźnie kształtuje sposób postrzegania rzeczywistości¹⁷, „zagłuszane grupy” doświadczają pewnej atrofii znaczenia i komunikacyjnej apatii; nieuchronnie skutkuje to poczuciem bezsilności i zwątpieniem w autentyczność własnych doświadczeń bądź nawet rezygnacji z przeżywania własnych uczuć i przystosowaniem się do wykreowanych przez dominujący system językowych definicji i przedstawień. Zmuszone do posługiwania się od momentu włączenia w komunikacyjny krąg kultury obcym językiem, kobiety i inne systemowo wykluczone grupy – chcąc (za jego pomocą) wyrazić własne doświadczenie – muszą wykształcić umiejętność przekodowywania własnych myśli tak, ażeby były powszechnie zrozumiałe.

Konspekty lekcji wychowawczych lub języka polskiego

W feministycznej pedagogice i polityce rodzajowej (genderowej), angażującej się w kwestie języka i komunikacji, konieczne wydaje się uwzględnienie w pierwszej kolejności co najmniej dwóch wymiarów krytycznej świadomości: (1) językowej i (2) lingwistycznej¹⁸. Pierwsza akcentuje świadomość istnienia języka jako systemu znaczeniowego i komunikacyjnego; druga odnosi się do znajomości norm, zasad i reguł funkcjonujących w obrębie języka i zawiadujących komunikacją znaczenia w przestrzeni społecznej i symbolicznej. Równoległe z procesem poznawania i rozwijania powyżej wspomnianych wymiarów świadomości musi podążać krytyczna analiza przejawów i mechanizmów językowych, które przyczyniają się do promocji dominującego statusu mężczyzn poprzez generowanie i utrwalanie rodzajowych podziałów i ich symbolicznej hierarchizacji.

¹⁷ To właśnie Kramarae (współ z Paulą Treichler) opublikowały w 1985 roku pierwszy feministyczny słownik zawierający takie terminy desygnujące kobiecie doświadczenia, jak „gwałt na randce”, „szklany sufit”, „praca na dwie zmiany”.

¹⁸ Ta propozycja pochodzi ze studium Mariana Bugajskiego pt. *Język w komunikowaniu* (2007), który wprawdzie nie podejmuje w nim analizy języka i komunikacji z perspektywy feministycznej, lecz zwraca uwagę na konieczność w procesie szerzenia kultury języka podjęcia wysiłku rozwoju świadomości w obu kierunkach, tj. językowym i lingwistycznym.

Konspekt lekcji dla klas w szkolnictwie podstawowym lub gimnazjalnym

Temat: *O odpowiedzialności nazywania*

Cele lekcji

Główne cele lekcji to uświadomienie konieczności poprawnego posługiwania się językiem dla celów społecznej komunikacji i własnego rozwoju, zapoznanie z zasadami konstruktywnego wyrażania uczuć, wskazanie na dyskryminacyjne wzorce, przejawy i mechanizmy zawarte w języku (np. słowotwórstwo, frazeologia) oraz uświadomienie, jak otwartość w komunikowaniu (tj. nazywaniu i wyrażaniu uczuć) ułatwia relacje między kobietami i mężczyznami.

Pozostałe cele lekcji to:

- stymulowanie twórczej i odpowiedzialnej świadomości językowej,
- rozwój umiejętności słownego wyrażania uczuć,
- uwrażliwienie na przejawy dyskryminacji zawarte w języku polskim,
- kształtowanie komunikacyjnych postaw i zachowań językowych, które nikogo nie dyskryminują ani nie wykluczają,
- ćwiczenie zdolności logicznego myślenia, wnioskowania i analizy.

Formy i metody pracy

Praca w grupach, praca z tekstem, rozmowa ukierunkowana z elementami dyskusji

Środki dydaktyczne: karta pracy, tablica, kartony i mazaki

Czas: 90 minut

Przebieg lekcji

CZĘŚĆ PIERWSZA

- Prowadząca/prowadzący wyjaśnia temat lekcji, prosząc wpierw o wskazanie przez uczennice i uczniów rzeczy nienazwanych w języku polskim (np. nazwy uczuć, zawodów).
- Prowadząca/prowadzący rozdaje kartki z męskimi nazwami zawodów i zleca utworzenia form żeńskich.
- Prowadząca/prowadzący umieszcza na tablicy następujące słowa: „japonki”, „finka”, „kanadyjka”, „angielka”, „pilotka”, „ziemianka”,

prosząc o podanie skojarzeń i definicji podanych słów; następnie zapisuje na tablicy te same słowa w rodzaju męskim.

- Grupa dokonuje analizy słowotwórczej i semantycznej zleconych zadań i prowadząca/prowadzący zbiera uwagi wskazujące na funkcjonowanie dyskryminacji rodzajowej w języku polskim (np. kierunek de-rywacji od form męskich jako podstawowych, negatywny wydźwięk nazw żeńskich i ich uprzedmiotawiający charakter).

CZĘŚĆ DRUGA

- Prowadząca/prowadzący proponuje grupie udział w warsztacie, celem którego jest przeprowadzenie gry-eksperymentu zmierzającego do wychwycenia stereotypowych (językowo wyrażonych) zachowań/reakcji komunikacyjnych dziewcząt i chłopców na nieuzasadnioną krytykę rówieśniczą
- Grupa wspólnie dokonuje próby klasyfikacji zachowań pojawiających się najczęściej u każdej z grup rodzajowych (np. podług wzoru: łagodność/agresywność; obrona/atak; małomówność/słowotok itp.).
- Prowadząca/prowadzący wskazuje, że reakcje na poziomie językowym ograniczyły się do formalnych argumentów, zaś nie pojawiły się przekazy o uczuciowym/emocjonalnym doświadczeniu niesłusznej krytyki/oskarżeń.
- Następuje wypełnienie tabeli osobno przez dziewczęta i chłopców, wymieniającej uczucia (np. nadzieja, czułość, lęk, poczucie krzywdy, czułość, miłość, rozczarowanie, bezsilność itp.) i zlecającej wskazanie wedle wzorca (1) CZUJĘ (2) OKAZUJĘ częstotliwości ich doświadczania zgodnie z uprzednio przygotowaną skalą.
- Podsumowanie: analiza porównawcza uzyskanych wyników; łatwiej postrzegać i analizować uczucia innych osób, aniżeli uświadamiać/nazywać/mówić o swoich własnych; omówienie konkretnych korzyści, jakie płyną dla dziewcząt/kobiet i chłopców/mężczyzn z otwartego (językowego) wyrażania uczuć w relacji do tej samej płci i płci przeciwnej.

Konspekt lekcji dla klas ponadgimnazjalnych

Temat: *Seksizm językowy: o politycznym wymiarze śmiechu*

Cele lekcji

Celem lekcji jest zapoznanie uczennic i uczniów z pojęciem seksizmu, analiza możliwości reagowania na i przeciwdziałania językowym praktykom seksistowskim oraz wskazanie przyczyn i reperkusji językowo-społecznego przyzwolenia i aprobaty dla seksistowskich żartów.

Pozostałe cele lekcji to:

- wykształcenie umiejętności krytycznej refleksji nad językiem jako narzędziem dyskryminacji,
- uwrażliwienie na językowe mechanizmy dyskryminacyjne,
- pobudzenie do autorefleksji nad doświadczeniem śmiechu wywołanym komunikacją językową,
- stymulowanie twórczych sposobów rozwiązywania problemów,
- kształtowanie postawy krytycznej wobec seksistowskich przejawów w komunikacji językowej.

Formy i metody pracy

Prelekcja, praca z tekstem, pogadanka

Środki dydaktyczne: słownik języka polskiego, słownik frazeologiczny języka polskiego, słownik gwar polskich, księga cytatów z polskiej literatury pięknej, ewentualnie również wybrane artykuły z prasy

Czas: 45 minut

Przebieg lekcji

- Prowadząca/prowadzący dokonuje prezentacji i definicji pojęcia „seksizmu”.
- Prowadząca/prowadzący omawia przejawy seksizmu w komunikacyjnej warstwie językowej: (1) ignorowanie kobiet i ich doświadczenia, (2) definiowanie kobiety w stosunku do mężczyzny (najczęściej jako osoby podrzędnej), (3) stereotypizacja kobiet, (4) deprecjonowanie semantyczne kobiet.
- Prowadząca/prowadzący rozdaje materiały dydaktyczne i zaprasza do krytycznej lektury krótkiego artykułu prasowego celem wyszukania

przykładów ilustrujących poszczególne wymiary językowego seksizmu oraz zastanowienia się w grupach nad semantycznymi źródłami śmiechu.

- Grupa dokonuje wspólnej analizy wyników poszukiwań i dyskutuje nad znaczeniem i udziałem seksistowskiego języka w relacjach społecznych między mężczyznami i kobietami.
- Podsumowanie: uświadomienie rangi, roli oraz rozmiaru problemu dla kobiet i mężczyzn oraz wskazanie na możliwe sposoby reagowania na i eliminowania komunikacyjnych praktyk seksistowskich (np. żart seksistowski jako sposób komunikowania i utrwalania relacji oprawca-ofiara)

Bibliografia

- Adamiak, Elżbieta 1999. *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*. Warszawa: Biblioteka „WIEZI”.
- Anusiewicz, Janusz i Kwiryna Handke (red.) (1994) *Płeć w języku i kulturze*. Wrocław: Wiedza o Kulturze.
- Beuys, Joseph (1987) „Každy artystą”, przeł. K. Krzemień, [w:] *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny*, red. S. Morawski. Warszawa: Czytelnik.
- Braidotti, Rosi. (2002) „The Uses and Abuses of the Sex/Gender Distinction in European Feminist Practices”, [w:] *Thinking Differently: A Reader in European Women's Studies*, red. G. Griffin i R. Braidotti. London/New York: Zed Books.
- Bugajski, Marian (2007) *Język w komunikowaniu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Butler, Judith (2008) *Uwikłani w płeć*, przeł. K. Krasuska. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Colebrook, Claire (2004) *Gender*. New York: Palgrave Macmillan.
- Dilthey, Wilhelm (1982) „Rozumienie kultury”, [w:] *Pisma estetyczne*, przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Furfey, Paul Hanly (1944) “Men’s and Women’s Language”. *The American Catholic Sociological Review* Vol. 5, No. 4, s. 218-223.
- Głowiński, Michał (red.) (1980) *Język i społeczeństwo*. Warszawa: Czytelnik.
- Grabias, Stanisław (2003) *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Griffin, Em (2003) „Płeć i komunikacja”, [w:] *Podstawy komunikacji społecznej*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Haraway, Donna (1991) „Płeć do marksistowskiego słownika”, przeł. A. Ostolski, [w:] *Simians, Cyborgs, and Women: The Reinvention of Nature*. London: Free Association Books.
- Herder, Johann G. (1987) „Rozprawa o pochodzeniu języka”, przeł. B. Płaczkowska, [w:] *Wybór pism*, red. J. G. Herder. Wrocław: Wydawnictwo Ossolińskich.
- Hyży, Ewa (2003) *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków: Universitas.
- Irigaray, Luce (1993) *je, tu, nous. Towards a Culture of Difference*. New York/London: Routledge.
- Kacprzak, Alicja (2005) „Język kobiet w aspekcie etnolingwistycznym i socjolingwistycznym”, [w:] *Gender: Wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze*, red. E. Durys i E. Ostrowska. Kraków: Rabid.
- Kramarae, Cheris i Paula A. Treichler (1986) *A Feminist Dictionary*. Chicago: University of Illinois Press.
- Muller, Jean-Marie (2002) *Non-violence in Education*. Paryż: United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization.
- Nowosad-Bakalarczyk, Marta (2009) *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Oakley, Ann (1985) *Sex, Gender and Society*. Aldershot: Gower.
- Scott, Joan W. (1986) „Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej” [Gender as a Useful Tool of Historical Analysis], *The American Historical Review* Vol. 91, No. 5, s. 1053-1075. Przekład polski dostępny pod adresem: <http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny>.
- Wittgenstein, Ludwig (1972) *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittig, Monique (1992) *The Straight Mind and Other Essays*. Boston: Beacon Press.
- Wołosik, Anna (2009) „Spójrz w stronę dziewcząt”, [w:] *Koniec mitu niewinności? Płeć i seksualność w socjalizacji i edukacji*, red. L. Kopciwicz i E. Zierkiewicz. Warszawa: ENETEIA.
- Woolf, Virginia (2002) *Własny pokój. Trzy gwinee*, tłum. E. Krasieńska. Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Zgółka, Tadeusz (1996) „Warstwy świadomości językowej”, [w:] *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*, red. E. Sękowska. Warszawa: Elipsa.
- Žižek, Slavoy (2010) *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, przeł. A. Górny. Warszawa: Wydawnictwo Muza.